

AFRYKANSKI DOM

Jesienna – bezadziejna - koleda

Niespodzianie jesienia zaproszono mnie na koledę. Okoliczności były takie, że nie bardzo chciało mi się iść. Człowiek, który zapraszał to niefrasobliwy afrykanczyk z Nigerii, który już latem przychodził do mnie z prośbą o pomoc. Ja już wtedy bezradnie rozkładałem ręce. Na ten raz Antoni prosił bym do niego do domu przyszedł. Mówił zagadkowo, że gdy przyjdzie to “wszystko zrozumie”. Mielismy się spotkać na wieczornej mszy u sióstr Kalkutek. Ja “z nieklamana radością” zauważyłem, że nie ma Antoniego w kaplicy, a gdy pod koniec Mszy zadzwonił dzwonek, to tak się poczułem jakby mnie ktoś bil po plecach. W malutkim “Tico” czekał na nas jakiś znajomy taksówkarz. Wsiadłem do samochodu jak do kibitki wiozącej na Syberie. Tym nie mniej ja wiele zrozumiałem. Z koledy wracałem pieszo lecać do kościoła jak na skrzydłach. To była owszem prawdziwa lecz całkiem inna i zupełnie niespodziana radość.

1. Justyna

Na letniej oazie jedna z animatorek była mulatka Justyna, o której kiedyś powiedziałem publicznie, że ma wrodzony talent opiekunczy. Była debiutantka jako animatorka a jednak wywiązała się świetnie z powierzonego jej zadania. Nie, niczym szczególnie błyszczała, poza niezwykle fryzurą, miłą buzią i zagadkowym uśmiechem, tym nie mniej dodała naszej oazie kolorytu w sposób radykalny. Procz 5-ciu koreańczyków, którzy wyróżniali się troszeczkę barwą skóry i fryzurą na tle całości grupy Justyna była najbardziej “kolorowa” w całkowicie pozytywnym sensie tego słowa.

Trudno mi było pojąć skąd ona ma tyle “witaminy” w postaci jakiejś wrodzonej dobroci i uczynności, poki nie odwiedziłem jej rodziców i sióstr na mocno spóźnionej, czy też przedwczesnej – jesiennej koledzie.

2. Gloria

Pierwsza z 3 sióstr, którą zapoznałem była niesmiała Gloria. 11-letnia dziewczynkę spotkałem u sióstr “kalkutek” rok temu. Od razu rzuciło mi się w oczy, że ma smutny, niepewny siebie wzrok. Większość dzieci jakie odwiedzają siostry pochodzą z trudnych rodzin i nie mogłem pojąć co te dobrze ubrane murzynki robią w grupie bezdomnych. Domyslałem się, że to może być “studenckie dziecko” i że dobrze się czuje wśród ciemnoskórych zakonnic. Tym

niemniej oczy dziecka wydaly mi sie niesamowicie znajome i na koledzie nadszedl czas, by te zagadke do konca zbadac.

Rodzice Glorii zaraz na poczatku spotkania opowiedzieli mi jak to do niedawna ich dzieci obawialy sie spotkan z koscielna mlodzieza ze wzgledu na kompleksy wyniesione z dzieciinstwa. Zarowno Justyna, jak i Gloria w pewnym okresie nie chcialy, by tato zabieral je z przedszkola, bo go palcami pokazywaly inne dzieci wysmiewajac nadzwyczaj ciemny odcien skory.

Mama dziewczynek tez jest mulatka ale karnacje skory ma jasna wiec i dzieci za wyjatkiem Glorii sa raczej "brazowe" niz "czarne". Gloria jednak "urodzila sie w tate" 100%. Nie ciagnalem za jezyk ale domyslalam sie, ze nieraz w szkole jej dokuczano z tego powodu.

3. Karina

Gdy zaszedlem do duzego pokoju, w ktorym mieszkaja rodzice, to uwage moja przykulo zdjecie pewnej "uzbeczki" stojace na szafce. Niezwykle sympatyczna i skads mi znajona buzia. Mama dzieci wspomniala mi, ze ma starsza corke z pierwszego malzenstwa i ze sasiedzi pytaja czasem kim ona jest dla afrykanskich rodzicow i dlaczego z nimi razem mieszka.

Rzeczywiscie, Karina ma faliste wlosy ale takie ma wiele Uzbeczek a kolor twarzy i rysy calkowicie pasuja do kolorytu rasowego tubylcow. Nie wypytywalem jakiej narodowosci byl tato Kariny, zreszta ona sama powiedziala o Antonim jako o swym tacie kilkakroc, ze nie dociekalem, bo Antoni opiekuje sie Karina od 3 latek a wiec od chwili gdy dziecko zaczelo cokolwiek kojarzyc. Dla niej on zawsze byl jedynym ojcem. Karina spoznila sie na kolede ale od razu przykleila sie do Glorii z taka miloscia, ze to trzeba bylo widziec: rodzone siostry, jedna ciemna jak noc druga blada jak sciana. Karina pracuje w sklepie i praktycznie utrzymuje cala rodzine, bo Antonio, ktory nadal ma obywatelstwo nigeryjskie od kilku miesiecy ma klopoty z dokumentami i nie moze dostac stalej pracy a jego malzonka, ktora zdaje sie jest medykami niedawno urodzila czwarte dzieciatko i mimo to dorabia czasem na rynku jako sprzedawczyni, by bylo jak zwiazac koniec z koncem.

Dziewczyna moglaby zarabiac krocie jako modelka, jest jednak skromniutka jak wszyscy inni czlonkowie rodziny i cicha jak myszka, wiec pewnie jej do glowy nie przychodzi jak jest niezwykla i piekna, gdy sie patrzy z boku.

4. Chris

Pewnego razu nasza taszkiencka mlodziez spotykala sie na herbatke w Sali gimnastycznej na terenie klasztoru franciszkanskiego. Jak sie dowiedzialem "slodki stol" byl na czesc malego Chrisa. Jego narodzinom kibicowala cala parafia a zwlaszcza siostry zakonne. Czwarte dziecko Antoniego jest mlodsze o 21 lat od Kariny. Widac, ze rodzina przyjela fakt narodzin bardzo pozytywnie i dziewczeta tez sa szczesliwe ze maja braciszka. Bobasek jest bialutki, ale ponoc Gloria i Justyna przez pierwsze kilka latek tez takie byly i sciemnialy.

5. Mama

Nie pamiętam imienia naszej parafianki. Tym nie mniej z satysfakcją nazywam ją w myślach po prostu: mama. Nie tylko dlatego, że ma rzeczywiście matczyną dobrą twarz. Ona prawdziwie ma rysy podobne do mojej własnej mamy. Ja się zlapalem na tej myśli, gdy wędrowałem z powrotem do kościoła. Przypomniałem sobie znany fakt, że wiele osób w naszej rodzinie nie wiadomo z jakiej przyczyny ma murzynskie fryzury. Dowiedziałem się, że wszyscy jej krewni to dynastia lekarzy. Tato Kenijczyk mama Rosjanka rodem z Karakalpacji są medykami i marzeniem Justyny, która jest na 2 roku kolegium medycznego jest po prostu śladami przodków.

Mieszkają od lat na osiedlu Kadyszewa niedaleko Browaru. Wracając od nich do kościoła sprawdziłem, że można dotrzeć za 45 minut pieszej wędrowki, czyli prawie tyle samo co do siostr kalkutek, około 5 km. To już czwarte ich kolejne mieszkanie.

6. Antoni

Antoni jest z zawodu ekonomista. W parafii jest lektorem na angielskiej Mszy św. Spotykamy się rzadko tym niemniej widac, że ma do mnie zaufanie i że wiąże jakieś nadzieje. Być może to sprawa Justyny, że nabrawszy do mnie sympatii na oazie wbiła tacie w głowę, że ja coś potrafię, toteż przychodził do mnie w sierpniu. Opisywał mi swoje trudności wizowe.

Paszport się kończy, ambasady nigeryjskiej w Uzbekistanie nie ma. Moskiewska Ambasada nie ma blanków i nie wydaje od dłuższego czasu. Proponowano mu by leciał do Londynu lub Nigerii ale jemu się dawno nie snily takie pieniądze a poza tym nie ma gdzie wstawić brytyjskiej czy jakiegokolwiek wizy. W Nigerii straszna korupcja i bieda. Antoni nie zawsze był biedny i długie lata wspierał krewnych. Obecnie, gdy nie ma co przywieźć to nie ma po co pokazywać się rodzicom. Wiza powrotna mogłoby dostać i pozwolenie na wyjazd z Nigerii pod warunkiem, że nie tylko krewniakom (ma 8 braci i siostr) ale również urzędnikom zapewni jakieś soolidne podarki. Nigeria jest znana jako kraj spryciarzy i naciągaczy. Antoni nie skrywał ode mnie, że zaprawdę taka jest ta dzisiejsza Nigeria i on tam wracać nie chce. Tym bardziej nie chce jego malzonka i dzieci. Tu się zakłete koło zamyka. Człowiek był bardzo zasmucony i jak dziecko drżącymi rękami pokazywał mi kupe dokumentów z nadzieją, że ja mu coś poradzę.

Nie jest tajemnicą, że wszystko to oglądali już pozostali księża w tym Biskup, więc byłem zdziwiony co innego niż oni mogłbym biedakowi doradzić sam będąc niezaradnym z natury człowiekiem.

Mogłbym mu co najwyżej opowiedzieć co czuje człowiek gdy ma być deportowany. Taka perspektywa jest.

Antonio ryzykuje już od trzech miesięcy, że będzie deportowany bez prawa powrotu do swoich najbliższych. Nie ma też środków do życia.

Dwa miesiace nie placil za dzierzawe mieszkania, wiec chyba glownie o tym chcial ze mna pogadac na koledzie. Nie nie prosil o pieniadze. Bardzo delikatnie prosil o pomoc w poszukiwaniu pracy i sponsorow.

Czulem, ze tak bedzie wiec strasznie sie balem tej koledy, bo po pierwsze nie dysponuje zadnym budzetem na takie cele a po drugie zawsze sie glupio czuje gdy ktos mnie ma za bogacza i oczekuje ode mnie wsparcia zapominajac, ze moje jedyne bogactwo to moje swiecenia. Ja jako Kaplan w pierwszej kolejnosci chce byc pozyteczny inne moje talenty schodza na plan drugi wobec tej najcenniejszej rzeczywistosci jaka reprezentuje i ktora jest Kosciol Chrystusowy.

Atmosfera spotkania byla jednak taka, ze nie czulem sie skrepowany ani troche. Antoni opowiedzial mi tym razem jak wielu zawodow probowal w swym zyciu. Kilkakroc bil sie w piersi, ze krasc nie pojdzie, sprzedawac narkotyki lub zajmowac paserstwem. Wspominal o tym jak swego czasu mieszal beton na koscielnej budowie. Gospodyni natomiast napiekla wlasnej roboty ciastka, co chwila dolewala mi herbaty do filizanki i ogrzewala mnie nie udawanym usmiechem. Naprawde miło bylo mi spedzic czas z ta rodzina. Nikt nie gderal na los ani nie szlochal. Zaplakal w mojej obecnosci jedynie Chris jeden raz jedyne, gdy go wzialem na rece.

7. Oczy

Na koniec pojalem dlaczego Justyna od pierwszej chwili znajomosci wydala mi sie taka bliska i swojska a oczy Glorii takie znajome. Ja w tym domu spotkalem wszystko to co mialem u siebie w Polsce. Mysmy tez 4 razy zmieniali adres, tato tez mial problemy z dokumentami i z praca a my jako dzieci mielismy setki kompleksow z powodu biedy w jakiej przyszlo sie zyc.

Niespodziewanie w tym afrykansko-uzbeckim domu wspomnialem wszelkie blaski i cienie PRL-u. Nie opuszczajac Sredniej Azji, odwiedzilem ojczyzne i jakze mi bliskich poprzez los i mentalnosc "afrykanskich krewniakow".

8. Koreanczycy

Owszem teoretycznie moglbym poradzic Antoniemu, by poszukujac pracy zwrocil sie do moich Koreanczykow, bo wiekszosc z nich to ludzie biznesu i miejsca pracy maja. Przewidujac o co bedzie Antoni prosic ja zebralem w przeddzien 6 mezczyzn z grona tych co byli na Mszy sw. i na moja prosbe zostali po jej zakonczeniu.

Zrobilem kilka waznych ogloszen dotyczacych koreanskiej wspolnoty a na koniec tak jakby niechcacy wspomnialem o problemach Antoniego. Mowie "niechcacy", bo faktycznie cale zebranie bylo pod tym katem. Ja dyplomatycznie nie akcentowalem tego problemu. Postawilem go w gaszczu innych, lecz bez Antoniego nie odwazylybym sie robic tego zebrania. To jest w kompetencji starosty, z ktorym mam zadawniony konflikt.

Mezczyznni okazali sie niezbyt chetni do podjecia jakichs dzialan. Ja jednak wiem co zrobie. Na Wszystkich Swietych, takim samym tonem konspiratora zaprosze, by

po Mszy pozostały na naradzie kobiety. Po tym co przeżyłem i zobaczyłem w domu Antoniego jestem mocno zdeterminowany, by tej rodzinie pomóc.
Tak oto proszę zauważyć co się odbywa na misjach w Azji: biały Europejczyk z Polski zwraca się do złotych biznesmenów z Korei o wsparcie dla Kenijsko-Nigeryjskiej rodziny, która znalazła się w tarapatkach.
Taki jest właśnie katolicki kościół. Na tym polega jego uniwersalność i niezwykłość. Takie są te nasze misje i takie koledy.
Dziwny jest ten Taszkient.

x. Jarek Wisniewski

28 października 2009 rok – dzień św. Tadeusza Patrona spraw beznadziejnych
www.orient.to.pl